Nr. 161 — We Lwowie, Wtorek dnia 15. Lipca 1879. — **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . „ Francji . . . „ Belgii i Szwajcarji . . . „ Włoch, Turcji i księstw Naddu. „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 88.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 14. lipca.

(Ostateczny obrachunek stronnictw przedlitawskich; przyszły skład stronnictw i delegacyj wspólnych. — Kwestja gabinetowa. — Austrjacko-serbska sprawa kolejowa prowizorycznie załatwiona. — Materjalne nabytki duchowieństwa we Francji.)

Poniżej podajemy wykaz członków nowej przedlitawskiej Izby posłów, według krajów, kurjy i stronnictw. Alfabetyczny spis posłów podamy przy otwarciu Rady państwa dla orjentowania się czytelników.

Z tych 353 posłów tylko 18 zasiadało już w r. 1861, a to: Brauner, Brestel, Henryk Clam-Martinitz, Demel, Grocholski, Gross z Wels, Grünwald, Herbst, Horodyski, Kuranda, Nischelwitzer, Ofner, Prachensky, Prażak, Proskowetz, Rechbauer, Rieger, van der Strass, — ale tylko 6 ciągle należeli do składu Izby: Brestel, Demel, Gross, Herbst, Kuranda, Rechbauer — gdyż p. Grocholski, choć był na każdą kadencję wybierany, ale raz, z całą delegacją naszą, wystąpił.

Z członków zeszłej Izby posłów brakuje 155 (*Stara Presse* mówi, że tylko 125, ale naliczyła imiennie 155).

Podając niektóre inne uwagi poniżej, tu wskażemy na ważną okoliczność, że najpierw zmienił się skład przyszłej delegacji przedlitawskiej co do członków od Izby posłów. Na 40 tych członków konserwatyści mogą liczyć na 22 a nawet na 25 swoich, t. j. centraliści będą w mniejszości.

Co do większości dwóch trzecich, potrzebnej czasami, rzeczy, według *Nowej Pressy*, stoją tak, że choćby cała kurja dworska stanęła przeciw centralistom, to oni będą mieli około 135 głosów, a konserwatyści tylko 218, t. j. brakować im będzie 18 głosów do większości dwóch trzecich.

Najdzielniej spisała się Dalmacja. Wybiera ona 9 posłów, z których dawniej było 3 Włochów a 2 ministerjalistów, którzy z centralistami głosowali, — z tych ani jeden teraz nie został wybrany, i wszystkie 9 mandatów dalmackich są w ręku narodowców.

Nowe wybory już są rozpisane na Bukowinie po pp. Alesaniego i Keschmana na 14. i 21. b. m. — pewnem jest, że wybrani zostaną tam ministrowie Stremayer i Horst.

Co do stronnictw przyszłej Izby posłów, klub postępowców (z programem 112) liczyć będzie 88 do 90 posłów; z tych jednak może część odpadnie, ale i część im przybędzie może z reszty centralistów;

Klub konserwatystów centralistycznych wyniesie około 40, a więcej, jeżeli do niego przystąpią trzej świętojurcy;

Klub czesko-morawski, który stanie osobno (Morawcy dawniej należeli do prawicy, czyli klubu Hohenwarta) liczyć będzie 44 narodowców, i zapewne 16 szlachty historycznej — razem 60 posłów;

Koło polskie liczyć będzie 60 członków, jeżeli, co jest prawdopodobne, p. Sochor do niego przystąpi;

Klub Hohenwartowski 49 posłów, — czyli wziąwszy razem trzy ostatnie kluby, obóz autonomistów składać się będzie z 169 posłów,

a obóz konserwatywny, wziąwszy razem cztery kluby ostatnie, 209 do 212 posłów.

D. 11. bm. odbyła się pod przewodnictwem p. Stremayera nietyle narada, jak raczej poufna pogadanka gabinetowa, a to z powodu wyniku wyborów, za którą jeszcze inne narady pójdą, gdyż jak *Frmdbl.* w półurzędowym komunikacie wywodzi, tak ze względu na nowe żywioły, jak i na zmianę co do różnych kwestyj, które dotąd wpływały na układ stronnictw Izby posłów, niepodobna jeszcze napewne obliczyć, jaka będzie cecha nowej Izby; obliczenie to wpłynie na skład gabinetu. Dalej wykazuje *Frmdbl.*, że „gabinet Stremayera w samym wyniku wyborów wcale nie upatruje powodów do ustąpienia, gdyż nie był on i dawniej wspierany przez centralistów, którzy do niego dopiero teraz się przyznają, gdy ustąpienia jego żądają."

Zwracamy zresztą uwagę na nasz telegram, przynoszący w tej sprawie komunikat ministerjalnej *Montagsrevue*.

Konferencje delegatów austro-węgierskich z serbskimi (ministrem Ranką Alimpiczem i p. Wszeteczką) zaledwo kilka dni trwały. Ułożono i spisano projekt umowy, obejmującej wszystkie sprawy łączenia obustronnych kolei i taryf kolejowych. Już sprawa była na rozbiciu, gdyż Serbia zażądała odroczenia całej sprawy, dopóki łączność z kolejami bułgarskiemi nie zostanie zapewnioną, ale br. Schwegel oświadczył, że Austrja wpłynie na Bułgarję, aby łączność jej kolei z serbskiemi corychlej zapewnić. Ta okoliczność nie wróży szybkiego załatwienia austrjacko-serbskiej sprawy kolejowej, chyba, że Moskwa ją poprze u rządu bułgarskiego.

Ogłoszona co tylko urzędowa *Statistique de France* podaje wykaz darowizn i legatów, jakie od 1836 roku zapisane zostały biskupom, proboszczom, wielkim seminarjom duchownym, uznanym kongregacjom i konsystorzom. Wykaz ten jest o tyle autentycznym, że bez upoważnienia rządu nie wolno żadnemu zakładowi duchownemu przyjmować podarunku jakiego lub legatu. Wedle wykazu tego dochodziła wartość darowanych lub legowanych duchowieństwu sum od 1836 do 1855 r. a więc w przeciągu lat dwudziestu do 21,695.300 fr., z których na majętność ruchomą przypada 17,286.024 a na nieruchomą 4,409.276 fr. Od r. 1856 do 1865 a więc w przeciągu lat dziesięciu wynosiły darowizny i legata 43,177.725 fr. (28,377.995—14,801,726 fr.) a w 1866 r. 6,657,927 (4,740,680—1,917.247 fr.) Od r. 1867 do 1870 roku brak dokumentów; od 1871 do 1875 r. zaś wynosiła wartość darowizn i legatów 47,219.206 franków (29,541,260—17,677.946 fr.) Z r. 1876, 1877 i 1878 nie znana jeszcze ich ilość. Ogólna więc wartość darowizn i legatów, jakie duchowieństwo otrzymało od 1836 do 1873 roku za zezwoleniem rządu, wynosiła prawie 119 milionów fr. W sumie tej nie mieszczą się: 1) świętopietrze, które od r. 1860 dochodzi do kilkuset milionów; 2) składki pieniężne, zbierane po kościołach dla ubogich i zakładów miłosiernych; 3) liczne składki, zbierane przez redakcje dzienników i po mieszkaniach dla zakładów miłosiernych; 4) sumy ogromne, jakie oddawano duchowieństwu a mianowicie jezuitom i innym nieuznanym kongregocjom bez upoważnienia rządu. Wartość tego, co jezuici w ten sposób posiedli, ma podobno dochodzić do przeszło miliarda fr. Nadmienić tu jeszcze należy, że od r. 1836 wydało państwo na duchowieństwo mniej więcej 16—18 mil., bo do tej wysokości dochodzi suma, jaka w budżetach w czasie tym całym dla duchowieństwa była przeznaczoną. Osoby — pisze jeden z korespondentów *Kölnische Ztg.* — które znają dokładnie stosunki, twierdzą, że duchowieństwo i klasztory są obecnie we Francji dziesięć razy bogatsze niż przed 1789 r., i że wartość ogólną ich majątku przyjąć można na przeszło 20 miliardów.

Skład nowej Izby posłów Rady państwa.

Kurje wyborcze są oznaczone: A) dworska — B) miejska — C) handlowa — D) wiejska. W Vorarlbergu niema kurji dworskiej, — w niektórych krajach Izby handlowe wybierają z miastami.

C z e c h y (92 posłów).

A) (23 posłów.) Hr. H. Clam-Martinic, hr. R. Clam-Martinic, hr. Deym, hr. Fr. Kinsky, ks. J. Lobkovic, J. Müller, Schäffer, Scharffenstein, Stangler, hr. A. Thun (autonomiści), Forster, Jaksch, Kotz, Oppenheimer, Pfeifer, Posselt, hr. Salm, Scharschmidt, dr. Weiss, hr. Wolkenstein, Zedwitz, Mannsfeld, de Pretis (centraliści).

B) (32 posłów). Dr. Prachensky, dr. Rieger, Al. Oliva, dr. J. Grégr, J. Jireczek, dr. Mattusz, dr. Vesely, dr. Jansa, A. O. Zeithammer, dr. Żak, dr. Roth, dr. E. Kaizl, E. Kleteczka, dr. Grünwald, prof. Suda, dr. Krofta (autonomiści). Dr. Alter, dr. Bareuther, Reschauer, dr. Russ, dr. Banhans, K. Wolfrum, A. Meissler, dr. Klier, J. Wünsche, F. Richter, br. Liebich, dr. G. Gross, dr. Hallwich, E. Claudi, Nitsche, dr. Stöhr (centraliści).

C) (7 posłów.) Dormitzer, Schwab, Sigmund, dr. Peetz, Plener, Fürth, Schier (centraliści).

D) (30 posłów.) Tilszer, Trojan, dr. Sladkovsky, dr. Adamek, Hevera, Jerzabek, Maszek, hr. J. Harrach, K. Adamek, Klimesz, dr. Czelakovsky, Neubauer, Wiedersperg, książę Karol Schwarzenberg, Platzer, dr. Vaszaty, dr. Brauner, ks. Adolf Schwarzenberg (autonomiści) — Tausche, Obentraut, Müller, Stiebitz, dr. Herbst, Kürschner, Neumann, dr. Roser, Köppl, Streeruwitz, dr. Waldert (centraliści) — Urbanek (środkowiec).

Autonomistów 44, środkowiec 1, centralistów 47.

D a l m a c j a (9 posłów). A) (1 poseł). Hr. Manfred Borelli (autonomista). B i C) (2 posłów) dr. Reindich-Miocewicz, Supuk (autonomiści). D) (6 posłów). Dr. Monti, Pavlinowicz, dr. Bulah, hr. Pozzo, hr. Wojnovicz, Joanicz (autonomiści).

Autonomistów 9.

G a l i c j a (63 posłów.) A) (20 posłów) Chrzanowski, Haller, br. Konopka, Ed. Dzwonkowski, Skarszewski, ks. Ruczka, Zyg. Kozłowski, ks. Czartoryski (w dwóch okręgach wyb.), L. Skrzyński, Seweryn Smarzewski, Jul. Czerkawski, Bartmański, Hoppen, hr. Dzieduszycki, Krzysztofowicz, Horodyski, hr. Starzeński, Jaworski, Czajkowski.

B) (13 posłów). Hausner (w dwóch okręgach wybrany), Wolski, Weigel, Rydzowski, Dunajewski, Spławiński, Towarnicki, Dworski, Euzebiusz E. Czerkawski, Kamiński, Schreiber (autonomiści), Sochor (środk.)

C) (3 posłów) Kallir, Bodyński, dr. Rapaport (autonomiści).

D) (27 posłów). Hr. Mieroszowski, Ziemiałkowski, br. Baum, Chełmecki, Madejski, Martusiewicz, hr. J. Tarnowski, hr. Tyszkiewicz, Oborski, Jasiński, Gniewosz, Tyszkowski, hr. J. Krasicki, hr. Zamojski, Krzeczunowicz, Fedorowicz, Kielanowski, Zborowski, Krzysztofowicz, Puzyna, Chamiec, M. Wolański, E. Wolański, Grocholski (autonomiści), Kowalski, Kułaczkowski, Ozarkiewicz (środk.)

Autonomistów 59, środkowców 4.

D o l n a A u s t r j a (37 posłów).

A) (8 posłów). ks. Croy, opat Fröschel (autonomiści), hr. Kielmansegge, br. Pirquet, Raab, Doblhoff, hr. Ch. Kinsky, G. Suttner (centraliści).

B) (17 posłów). Dr. Brestel, dr. Kuranda, dr. Jaques, dr. Hoffer, E. Suess, Lenz, Matscheko, Steudel, Kopp, Wiesenburg, dr. Kronawetter, Ofner, Löblich, Dobler, Czedik, Lustkandl, Pöckh (centraliści).

C) (2 posłów). Isbary. Mauthner (centr.)

D) (10 posłów). Pirko, Fürnkranz, Schönerer, dr. Granitsch, Dumba, F. Suess, Friedmann, Schöffel (centraliści), Oberndorfer, Ruf (autonom.)

Autonomistów 4, centralistów 33.

G ó r n a A u s t r j a (17 posłów).

A) (3 posłów). Dehne, dr. Gross, Handel (centraliści).

B) (6 posłów). Dr Edlbacher, Spaun, Klinkosch, Wickhof, Foltz (centraliści), hr. J. Falkenhayn (autonomista).

C) (1 poseł). Schaup (centralista).

D) (7 posłów). Zeilberger, hr. Brandis, Fischer, Zehetmayer, Doblhammer, Pflügel, Noska (autonomiści)

Autonomistów 8, centralistów 9.

S a l z b u r g (5 posłów).

A. (1 poseł.) Dr. Fuchs (autonomista).

B. i C. (2 posłów). Dr. Klein, Wegscheider (centraliści).

D. (2 posłów). Dr. Lienbacher, Neumaier (autonomiści).

Autonomistów 3, centralistów 2.

S t y r j a (23 posłów).

A. (4 posłów.) Lohninger, Carneri, br. Hackelberg, Paur (centraliści).

B. (8 posłów.) Rechbauer, O. Falke, Walterskirchen, Heilsberg, Duchatsch, dr. Foregger, Portugall, dr. Magg (centraliści).

C. (2 posłów.) Br. Zschock, hr. Wurmbrand (centr.)

D. (9 posłów.) A. Posch (centralista) — Schmidbauer, Bärnfeind, ks. Al. Liechtenstein, ks. Alfred Liechtenstein, A. Karlon, br. Godell-Launoy, Hermann, dr. Vosznjak (autonomiści).

Autonomistów 8, centralistów 15.

K a r y n t j a (9 posłów).

A. (1 poseł.) dr. Edelmann (centr.).

B. (3 posłów.) Moro, Ritter, Moritsch (centraliści).

C. (1 poseł.) Pacher (cent.).

D. (4 posłów.) Ottisch (środk.), Sax, Vran, Nischelwitzer (centraliści).

Środkowiec 1, centralistów 8.

K r a i n a (10 posłów). A) 2) posłów). Baron Schwegel, br. Tauferer (środkowcy).

B) i C) (3 posłów). Treuenfeld, hr. Margheri, dr. Poklukar (autonomiści)

D) (5 posłów). Hr. Hohenwart, dr. Kljun, Pfeifer, Obreza, hr. Barbo (autonomiści).

Autonomistów 8, środkowców 2.

B u k o w i n a (9 posłów). A) (3 posłów). Alesani (środk.), Hormuzaki, Styrza (autonomiści).

B) (2 posłów). Kochanowski, Offenheim (centraliści).

C) (1 poseł). Wagner (centr.)

D) Dr. Tomaszczuk, Keschmann (centr.). dr. Zotta (auton.)

Autonomistów 3, centralistów 5, środkowiec 1.

M o r a w a (36 posłów). A) (9 posłów.) Hr. E. Belcredi, hr. Berchtold, hr. Fürstenberg, br. Gudenau, hr. Vetter, hr. Salm (autonomiści), Dubsky, London, Stockau (środkowcy).

B) (13 posłów). Dr. Fandrlik, Wurm (autonomiści), Van der Strass, d'Elvert, dr. Weeber, Budig, dr. Sturm, Panowsky, dr. Promber, Beer, Skene, Herrmann, Auspitz (centraliści).

C) (3 posłów). Gomperz, Neuwirth, Proskowetz (centraliści).

D) (11 posłów). Dr. Prażak, dr. Kusy, Skopalik, Nedopil, dr. Meznik, P. Weber, dr. Szrom, dr. Mikyszka (autonomiści), Fux, Neusser, Schmidt (centr.)

Autonomistów 16, centralistów 17.

S z l ą s k (10 posłów). A) (3 posłów). Bees, Spens, Rohrmann (centraliści).

B) i C) (4 posłów). Dr. Sax, Haase, Demel, dr. Menger (centraliści).

D) (3 posłów). Siegel, Schmuck, Obratschai (centraliści).

Centralistów 10.

T y r o l (18 posłów). A) (5 posłów). Wieser (auton.), Hofer, Makowitz, Terlago, Consolati (centr.)

B) i C) (5 posłów). J. Giovanelli, D. Dipauli (autonomiści), dr. Bertolini, dr. Wildauer, Ciani (centraliści).

D) (8 posłów). Br. Sternbach, br. Giovanelli, Greuter, Zallinger, Graf, Negrelli, Gentilini (autonomiści), br. Hippoliti (środkowiec).

Autonomistów 10, centralistów 7, środkowiec 1.

V o r a r l b e r g (3 posłów).

B i C. (1 poseł). Dr. Waibl (centr.)

D) (2 posłów). Dr. Oelz, Thurnherr (auton.)

Autonomistów 2, centralista 1.

I s t r j a (4 posłów).

A) (1 poseł). Lazzarini (środk.)

B i C) (1 poseł.) Dr. Vidulich (środk.)

D) (2 posłów) Dr. Vitezich (auton.), de Franceschi (środk.)

Autonomista 1, środkowców 3.

G o r y c j a (4 posłów.)

A) (1 poseł). Payer (środk.)

B i C) (1 poseł) hr. Coronini (środk.)

D) (2 posłów.) Valussi (auton.), Dr. Winkler (środk.)

Autonomista 1, środkowców 3.

T r y e s t (4 posłów.)

B i C) (3 posłów.) Dr. Wittmann, dr. Rabl, (środk.), Nabergoj (autonomista.)

D) (1 poseł.) Teuschel (centr.)

Autonomista 1, środkowców 2, cetralista 1.

Pomiędzy centralistami jest znaczna część konserwatystów, a zwłaszcza około 40 anneksjonistów — dalej 88 do 90, którzy się dawniej zapisali na program 112, lub w mowach wyborczych do niego przystąpili, tak, że z dawnej lewicy mało pozostało. Do konserwatystów można zaliczyć narodowców itp., których powyżej ogółem pod nazwą autonomistów umieściliśmy.

Tagblatt wymienia jako zwolenników programu 112 — czyli otwartych oppozycjonistów — następujących posłów: Banhans, Bareuther, Beer, Budig, Dehne, dr. Demel, dr. Dobler, Duchatsch, Dumba, dr. Edlbacher, d'Elvert, Falke, Foltz, dr. Foregger, Friedmann, Fürnkranz, Fürth, Fux, Gomperz, Granitsch, dr. Gross z Wels, dr. Hallwich, dr. Heilsberg, dr. Herbst, Hofer, Hoffer, Jaksch, dr. Jaques, Keil, Kirschner, Klier, Klinkosch, Köpl, dr. Kopp, Kronawetter, Kuranda, Lax, dr. Lustkandl, Mackowitz, dr. Magg, Mauthner, Meissler, Menger, dr. Moritsch, Moro, Müller, Neumann, Neusser, Neuwirth, Nischelwitzer, dr. Nitsche, Obentraut, dr. Ofner, Pacher, Panowsky, dr. Peez, Pirko, Pockh, dr. Portugall, Posch, Promber, Proskowetz, Reschauer, Ritter, Rohrmann, Roser, dr. Sax, Schaup, Schmuck, Schöffl, Schwab, Siegel, Skene, Spaun, Steudel, Stibitz, van der Strass, dr. Sturm, Tausche, br. Terlago, Wagner, Waibl, Walterskirchen, Wegscheider, Wiesenburg, Wildauer, hr. Wolkenstein, dr. Wran, hr. Wurmbrandt, Zschock.

---

(52)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Podczas tej tajemnej rozmowy Rzepichy z Hiszpanem, Magdusia nie mniej żywą wiodła z z mężem swoim. Opowiedziała mu jak ranku tego Rzepicha zaprowadziła ją do owej świątyni gdzie znajdowały się popioły ich antenatów. Jak rozłożywszy przed nią rożne przyrządy czarnoksięskie usłyszała z niemałem zatrwożeniem z ust jej prorocze wyrazy — tyczące się jej i Dymitra przyszłości. Jak jej ubiecała w bardzo krótkim czasie wysoką godność, a dla Dymitra dowództwo i władzę. Żądała tylko na wzajem z ich strony, zupełnej powolności, i uległość jej woli. Powiedziała jej razem, że dla tego jedynie wyboru jej była przedmiotem, i że ją tak wielkiemi obdarzy dobrodziejstwy, że wie o tem, iż przez ojca swego pochodzi w prostej linii od bożków apotrapejońskich, które to w dawnych czasach pogańskich, naród ich co się zwał wtedy Sindhi, czcił wyłącznie.

— Albo ta niewiasta robi sobie z naszej łatwowierności igraszkę, albo sama przy zdrowych nie jest zmysłach, rzekł Dymitr. Ty szlachcianka polska miałaż byś do jakichściś pogańskich Bogów należyć! Grzech nam o tym myśleć. My ochrzczeni w Chrystusie i od antenatów, mielibyśmy przypuścić podobne djabelskie sprawy?

— Stoi jednak w naszych polskich dziejach, które czytałam, rzekła Magdusia że i my przed ośm wieków temu byliśmy jeszcze poganami. Czczono u nas rozmaite Bogi. Lelum Polelum w wielkiej Polsce, Perkuna na Litwie a na naszej Rusi innych których imiona przepomniałam.

— Więc ty sądzisz, że Chityńscy istotnie od tych djabłów pogańskich pochodzą?

Uśmiechnęła się Magdusia, i rzekła:

— Trudno odgadnąć co w tych dawnych działo się wiekach, co wiem jednak, że nigdy o podobnem nazwisku bożyszcz pogańskich nie słyszałem. Stryj mój jest bardzo uczony, byłby mi kiedy wspomniał o bogach apotrapejańskich. Ja sama dobrze mitologię umiem, wiem o Jowiszu, o Junonie, o Wenerze; poetyczne były to zmyślenia dawnych Greków, jednak nie chciałabym od żadnego z nich ciągnąć pochodzenia mego.

Potem dodała z wesołym śmiechem:

— Ale Rzepicha kazała mi wierzyć, że jestem pół-boginią.

— Moją to pewna! rzekł Dymitr przyciskając ją do serca. Cóż ona ci więcej mówiła?

— O! zadziwisz się niemało! Wspominając o mojej przeszłości, przypomniała mi, że zawsze marzyłam o czemś nadzwyczajnem! Że te marzenia były przeczuciem mego przeznaczenia, gdyż, zawsze, jak powiada, żyłam pod wpływem bogów moich antenatów. Przez tych byłam wybraną, by się spełniły przezemnie ich zamiary dla narodu cygańskiego. Że to oni przywiedli ciebie do mnie, że to oni wzbudzili we mnie tę miłość nadzwyczajną, dla której poświęciłam rodzinę, narzeczonego i moją ojczyznę.

— Błogosławieni są ci bogowie, kiedy przez nich obdarzony tobą zostałem.

— Nie śmiej się mój Dymitrze, bo to jednak rzecz nadzwyczajna, to wszystko co ta niewiasta wiedziała. co mówiła. Ja zaledwie wierzyłam uszom moim, i to trafne odgadnienie przeszłości mojej utwierdza wiarę moją w jej przepowiednie na przyszłość. Przyrzekłam jej i wiernie dotrzymam słowa, zupełnie jej woli ulegać.

— Nie mamy nic innego do wyboru, albo ją słuchać i tu pozostać, albo na nowo wrócić do tułactwa. Jednakże mam wstręt niesłychany do wszelkich czarów i kabał. Może to, że mię matka nauczyła, iż one są grzechem. Jedną tylko kocham czarodziejkę na świecie, to jest ciebie Magdusiu. Co się tyczy cygańskich czarów, wczoraj wieczór Małayta jakieś straszne robiła przepowiednie koczującym przy ogniskach. Zapowiadała im różne przygody i powiedziała, że to ja Zaporożec, mam ten lud od zguby wybawić.

— Nie uszło to mojej uwagi, iż Małayta nie spogląda na ciebie z obojętnością.

— Byłabyś zazdrośną! któraż niewiasta tak dalece by mogła być zarozumiałą, by śmiała chcieć walczyć z wdziękami mojej Magdusi?

— Miłość zaślepia; wcale Małayty nie winuję.

— Zbyt jesteś pobłażliwą, jabym jej nigdy nie przebaczył, gdyby coś podobnego czuć dla mnie śmiała.

— Przebaczył byś może, gdyby była nadobniejszą. Może ci także przepowiedziała Rzepicha, że Małaytę pokocham!

— Nie śmiej się z przepowiedni Rzepichy! Za dni kilka spełnić się mają. więc zobaczymy. Co do Małayty, gdyby na swej twarzy nie nosiła wyrazu cierpienia, nic nie ma takiego coby wzbudzić mogło współczucie, więc nie lękam się, by na tobie mogła jakiekolwiek zrobić wrażenie.

— O to pewna! wszystkie przywary, wszystkie złe namiętności są gdyby napiętnowane na tej czarnej twarzy. Nie spojrzałbym nawet na nią, gdyby ten wyraz nie był mnie uderzył. Zdaje się ona nienawidzić cały rodzaj ludzki, chcieć się na wszystkich pomścić za śmierć swego kochanka.

— Nieszczęśliwa!

— Lecz dość już o tej ohydnej istocie, wróćmy do siebie.

I z nową ciekawością zaczął wypytywać Magdusię o wszystkie szczegóły rozmowy jej z Rzepichą. Sam jednak nie wiedział czy miał wierzyć lub nie obietnicom starej cyganki. Magdusia zaś skłonna do wszystkiego co tchnęło nadzwyczajnością, uwierzyła od razu. Cóż by się jej mogło wydać niepodobieństwem? Wiemy, że jej młoda wyobraźnia od dawna karmioną była tem wszystkiem, co ją do najwyższej egzaltacji podnieść mogło. Marzyła na łąkach w Syczynie o nadzwyczajnych wypadkach co ją spotkać miały. Różne dziwaczne widzenia przechodziły przez jej głowę, cóżby ją teraz zadziwić potrafiło? Żadne więc wydarzenie, choćby najdziwniejsze nie przeszło by tego, co jej wyobraźnia była sobie utworzyła. Rzeczywistość byłaby się jej nawet dość cierpką wydała, gdyby nie miłość dla Dymitra, co kwiatami ubarwiała przykre nieraz przejścia. Z tej więc rzeczywistości rada była powrócić do idealnych swych marzeń spełnienia. Swiat nadzwyczajności był jej światem tak jak miłość dla kochanka żywiołem całym.

III.

Nadchodził tymczasem dzień urodzin starosty. Obok namiotów przygotowano stoły i suto je zastawiono. Duże słupy smołą oblane miały się palić wieczorem dla oświecenia w dniu tym festynów. Dymitr urządzał igrzyska konne na kształt potyczek wojennych. Rzepicha, otworzywszy w zamkniętej swej komorze jedną z skrzyń w żelazo okutych, wyjęła z niej piękną, białą materję suto złotem ozdobioną, obdarzyła nią Magdusię, zalecając by sobie z niej suknię uszyła, dała jej też rozmaite ozdoby to na szyję, to na głowę. I Dymitr w tych darach zapomnianym nie był. Oboje więc mieli w co odziać się bogato, i czekali niecierpliwie dnia, w którym ważne dla nich zajść miały wypadki.

Z rana dnia tego tłumy ludu się zbierały. Wszyscy przystrojeni w to, co tylko najpiękniejszego posiadali. Starosta otoczeny swą rodziną i innemi niewiastami, w których gronie znajdowała się i Magdusia, przypatrywał się to biwom to gonitwom, które mniej więcej się udały Dymitrowi, a doskonałemi się wydały obecnym. I cyganie wystąpili z rozmaitemi przedstawieniami, lecz te nie wielkie na widzach robiły wrażenie, bo nie były nowością dla nich. Dymitr i Magdusia byli jedni, co się przypatrywali ciekawie tańcom niedźwiedzi i małp, niezgrabnym skokom nibyto pajaców, lub nieumiejętnym pląsom cyganek, przystrojonych w bajadery.

Nareszcie przyszła kolej na Dymitra i Magdusię. Jej ubranie podczas poprzednich zabaw nie odznaczało się żadnym szczególnym strojem. Przy końcu tańców cygańskich weszła Magdusia do szałasu Agryfiny i niedługo ukazała się obok Dymitra w tak wytwornym stroju, że ze wszystkich stron powstały okryki podziwu i zachwycenia. Miała ona białą suknię z przeźroczystej tkaniny podobną do dzisiejszego muślinu, ze złotemi centkami. W długich fałdach spadała jej suknia aż na ziemię odznaczając jej giętką i wysmukłą kibić. Suknia ta u dołu obszytą była szerokim złotym galonem, a przy pasku szeroką złotą fręzlą — tak samo u ramion i przy gorsie. Głowa jej była ustrojona, zawojem z turecka, białym przeźroczystym, w złote pasy. Na wierzchu turbanu było duże pióro ze złotemi końcami. Włosy jej czarne w pięknych lokach spadały na szyję. W ręku trzymała tamburynek ze złoconemi dzwoneczkami. Była ona szczególnej piękności w tem ubraniu. Oczy z początku trzymała spuszczone, lecz gdy wzniosła to spojrzenie pełne słodyczy i ognia, gdy spojrzała na tłum ją otaczający, było w niej coś tak majestatycznego, a razem pomieszanego z nieśmiałością i skromnością młodej niewiasty, że nikt oprzeć się nie mógł temu urokowi, każdy zdawał się dech wstrzymywać w jakiemś oczekiwaniu, szmer się tylko cichy rozległ, i zniknął w powietrzu.

Magdusia wzięła Dymitra za rękę, który w pięknym kozackim stroju przybrany, nie mniej jak ona był piękny i kształtny. Naradziwszy się z nim chwilę, sama rozpoczęła bijąc pięściami w tamburynek taniec poważny, pełen wdzięcznych postaw. Był to rodzaj menueta co w tamtych czasach wszędzie po pańskich i szlacheckich domach młode niewiasty tańczyły, wyjąwszy użycie tamburynu. Horacy z wielkim wdziękiem i talentem wtórował jej na gitarze. Ciekawość i zajęcie obecnych było szczególne, nikt z niej oka nie spuszczał, podziwiając w duchu każdy jej ruch. Nigdy bowiem nic podobnego nie widzieli ludzie przywykli do ruchliwych pląsów co żadnej części ciała nie zostawiały w spokojności.

Przy końcu tańca zbliżywszy się do starosty, zaczęła śpiewać pieśń swego własnego otworu na tę uroczystość ułożoną. Cichość panowała, bo nikt nie chciał utracić jednego słowa z pieśni, jednego tonu z tej melodji pełnej wdzięku i czułości. Wzruszenie stało się ogólnem, Magdusia jakby natchniona przelewała w serca słuchaczy uczucia wzniosłe a razem tkliwe, których jej melodja była wyrazem. I jej taniec skromny i powabny, i jej śpiew malujący inne zupełnie uczucia od tych, do których wszyscy byli przywykli, obudziły i w ich duszach jakieś nowe wzruszenia, i wznioślejsze myśli.

Po skończonym śpiewie nastały niesłychane okrzyki, bo ten naród co miał w sobie południowych ludów zapał i nie umiał powstrzymywać swego entuzjazmu, miary położyć nie zdołał. Były to krzyki dzikie, przeraźliwe, gwałtowne wybuchy radości, zadziwienia, okazywane stukaniem podkówek, klaskaniem w ręce, rzucaniem czapek w górę. Każdy pragnął zbliżyć się do tej nowej bogini, do tego cudownego zjawiska, co w snach nawet nikt nigdy nie widział. Niewiasty całowały Magdusię, mężczyźni do nóg się jej rzucali, aż starosta spojrzał groźnie na walący się tłum, i rzekł głosem surowym.

— Precz z tąd! Szalony narodzie! Do porządku! Bo inaczej każę zwinąć namioty, i powynosić jadło!

(C. d. n.)

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń, 12. lipca.

(*Z. G.*) Jakaś to szkoda, że tak wysoko przez niemieckich nawet uczonych ceniony finansista, jak prof. Biliński, nie dostał poselskiego mandatu do Rady państwa w tej właśnie chwili, kiedy wszystkie partje głoszą nieodzowność wielkich finansowych i ekonomicznych reform! Nie jestem ani Galicjaninem ani austrjackim poddanym i nigdy na oczy dr. Bilińskiego nie widziałem, ale jako Polak z duszy bym życzył, ażeby delegacja nasza w Wiedniu mieściła w sobie nietylko hrabiów i obywateli wiejskich, mało lub wcale nieobeznanych z zasadami nauki, którą Niemcy nazywają „Staatswissenschaftslehre", ale i ludzi, coby mogli przeważnie i z tym polskich zaimponować swoją wiedzą obszerną i gruntowną znajomością przedmiotu. A już samo imię Bilińskiego, zaszczytnie znane w niemieckiej literaturze finansowej, jest dostateczną rękojmią, że profesor ten przemawiając choćby w kwestjach budżetowych, nie zdradzi tego dyletantyzmu, jaki często spotkać można w mowach wielu posłów (*nomina sunt odiosa*).

O ile wiem z debat parlamentarnych wiedeńskich, nie zdarzało się jeszcze, [illegible] gwiazdą finansową Rady państwa wiedeńskiej i dość było hrabiemu Falkenhaynowi ogłosić parę broszur w kwestjach finansowych, ażeby stronnictwo konserwatywno-autonomiczno-arystokratyczne okrzyknęło go ministrem finansów *in spe*. A przecież jeżeli który z panów posłów galicyjskich weźmie choćby przez ciekawość tylko „Lehrbuch der Finanzwissenschaft" znakomitego Lorenza Steina do ręki (wydanie czwarte; coby mówiąc nawiasem wcale panom posłom nie zaszkodziło), — ten już z oceny dzieła pana Bilińskiego „Gemeindesteuerwesen", obaczy, że Galicja posiada finansistę [illegible], coby śmiało mógł ubiegać się jeśli nie o tekę ministra skarbu, to przynajmniej o stanowisko wiceskretarza stanu w ministerjum skarbu lub handlu, a pewnem gdzie w Radzie ministrów, coś na kształt tego jak br. Zichy-Ferrari w Peszcie (w Przedlitawii takiego urzędu niema; p. r.)

Wiedeń d. 12. lipca.

△ Wybory skończone, a hasłem na kończący się i przyszły tydzień: „przesilenie i zmiana ministerstwa". Wynik wyborów sam przez się objaśnia obecne położenie daleko dokładniej i zrozumialej, jak wszelkie wywody i konjunktury, namiętne i niepotrzebnie rozpaczliwe, lub namiętne a przedwcześnie tryumfujące, zanadto pesymistyczne lub przesadnie optymistyczne organów stronnictw niezupełnie zwycięskich i równie niezupełnie bo problematycznie tylko zwyciężonych. [illegible] o polityczne „dzisiaj" — [illegible] tylko, bez pretensji wyrokowania o „jutrze", ilustruje rezultat ostatnich wyborów. Inaczej też być nie może, — bo w podjazdowym obozie partyzanckich sił, [illegible] w Radzie państwa, wytyczonego według lutowego planu wierzbokonstytucyjnych sztabowców; w chaosie projektowanych dopiero ataków, [illegible] kompromisami, — w rozkrzyżowaniu [illegible] dróg, [illegible] — darmoby szukać podstawy do komendy: tak i tędy a nie inaczej!

Tak też pojęły sytuację ostatnie rozbitki centralistycznego korpusu w ministerstwie, i wobec zmienionych warunków walki — ustępują. [illegible]

[illegible] nikowemi, lub nawet, broń Boże, przez uwolnienie zasady federalizmu z pod klątwy, jaką ją „dobrze myślący" dzisiaj przygniatają.

Dziwna rzecz, że możliwe wcielenie tej zasady, mniej się wydaje strasznem i niebezpiecznem samymże Węgrom, których przecie bezpośrednio dotyka, jak tym, którzy w dzisiejszym dualistycznym [illegible] widzą wyskok austro-węgierskiego racjon stanu, w dosłownem pojęciu tego geograficzno-etnograficznego przymiotnika.

Uspokójmy się, — bo nie wchodząc już w domowe nasze, [illegible] interesa; sprawami zewnętrznemi, polityką zagraniczną nie pokierowałby pewnie hr. Andrassy gorzej dlatego, że o niej nietylko Wiedeń i Peszt, ale i Lwów, Praga, Lublana itd. stanowczo słowo wyrzec byłyby upoważnione. [illegible]

[illegible]

Z Niemiec d. 11. lipca.

Rozpoczęło się trzecie czytanie taryfy. [illegible]

[illegible] ręku Liebknechta). Pan Monfang nie zapierał się też tego bynajmniej i oświadczył, że właśnie, aby pomódz do ulgi w podatkach, głosować będzie za całą taryfą! Śmiech towarzyszył tym słowom — i śmiechu na prawdę tylko godzien ten sztandar wolności, powiewający według słów Małej Ekscelencji w rękach przywódzców centrum!

Wszechsłowiański język.

Czytelnicy przypominają sobie niewątpliwie, że przed wojną istniały dwie Moskwy, urzędowa i nieurzędowa. Moskwa urzędowa stała na stopie legalnej, uważała traktat paryski jako świętość nietykalną, była zamiłowaną w pokoju, wojny wcale nie pragnęła i chciała tylko w drodze dyplomatycznej wymódz na Turcji polepszenie losu Słowian podległych jej berłu. Natomiast Moskwa nieurzędowa [illegible]

[illegible]

Żeby wszakże dopiąć tego celu, trzeba jakieś punkta styczne między tymi Słowianami a caratem wynaleźć. Wspólność słowiańskiego pochodzenia i idące za tem pokrewieństwo krwi nie wystarcza w tej mierze; tem mniej wystarczać może wdzięczność za wyswobodzenie z pod jarzma tureckiego. Wszakże ani pokrewieństwo, a i wdzięczność nie popchnęły Włochów do bronienia Francji w 1870 r. Wspólność religijna niewiele już dziś działa w Europie, jakkolwiek na Wschodzie jest jeszcze ważnym czynnikiem; nadto nie wszyscy Słowianie są prawosławni. Trzeba tedy coś silniejszego wynaleźć, coś coby spoiło wszystkie plemiona szczepu słowiańskiego w jedną całość. Takim czynnikiem byłby język. Wynaleźć wspólny język dla wszystkich Słowian, oto ideał dzisiejszy Moskwy nieurzędowej, zanim stanie się bronią urzędowej Moskwy.

Kwestja ta wypływała już od czasu do czasu na wierzch dyskusyj dziennikarskich prasy moskiewskiej, ale potąd dość nieśmiało. Poruszały ją dzienniki jako *pium desiderium*, ale takie, które nigdy w ciało przyoblec się nie może. — Tymczasem teraz, widocznie na dane hasło z góry, wzięła się publicystyka moskiewska do tej sprawy na serjo, i poczęła ją opracowywać z całą nwagą jako kwestję, stojącą na pierwszym planie porządku dziennego. Inicjatywę podać musiał rząd, wszelako dla zamaskowania źródła i zrzucenia z siebie wszelkiej odpowiedzialności, postarał się o to, żeby z projektem wspólnego języka wystąpiło pismo, o którem wiadomo, że nie jest pod bezpośrednim wpływem rządu a nadto, że dotąd było zawsze wrogiem panslawistów.

Takiem pismem jest *Wiestnik Jewropy*, miesięcznik na wzór *Revue des deux Mondes* redagowany. Był on dotąd i jest jeszcze i teraz organem t. z. „z a p a d n i k ó w" to jest stronnictwa przeciwnego słowianofilom. W ostatnim czerwcowym zeszycie tego pisma pojawiła się obszerna rozprawa p. Pypina, prof. petersburgskiego uniwersytetu p. t. „Wszechsłowiański język." Natychmiast, jak gdyby tylko czekały na to hasło, wszystkie dzienniki moskiewskie, od największych do najmniejszych, zaczęły przedrukowywać ustępy z tej rozprawy, rozpisywać się o niej szeroko i długo, oceniać wartość wywodów Pypina, zastanawiać się nad praktycznością jego projektów, szukać dróg ich wprowadzenia w życie, a przy tem wszystkiem samej rozprawie przypisywać nieskończone zalety i nieobliczoną polityczną doniosłość.

Owóż roboty nieurzędowej Moskwy mają niewątpliwie wielką polityczną doniosłość, zwłaszcza dla nas, skoro wiecznie przeciw nam są skierowane. Posłuchajmy tedy rozumowań p. Pypina.

„Rzeczywista — są to jego słowa — namacalna spójnia między ludami powstaje nietylko na mocy wybitnych politycznych lub wojskowych faktów dziejowych, jak np. ostatnia wojna, która wywołała tak wielki i tak błogosławiony w swych skutkach przewrot w życiu niektórych ludów, a która wszakże mimo to, pozbawiona będąc niektórych moralnych czynników, nie mogła stać się ogólnym wyrazem historycznych potrzeb tych ludów, syntezą ich dążności (odrzućmy tę bawełnę frazeologiczną, a dowiemy się z tego ustępu, że wojna ostatnia pomimo, że oswobodziła Słowian, nie mogła przecież z braku pewnych czynników, zjednoczyć ich w jedną z caratem całość; przyp. r. *G. N.*). Należy więc postarać się, aby taka spójnia powstała w inny sposób, mianowicie na drodze intelektualnej, przez zbliżenie tych ludów w sprawach dotyczących ich humanitarnego rozwoju, przez zaznajomienie się ich wzajemne w skarbach ich piśmiennictwa, słowem przez rzeczy, które w oczach dyplomatów i żołnierzy są czemś nieskończenie błahem, a bodaj nawet czemś zgoła szkodliwem. Ścisła, niezachwiana spójnia międzyludowa wyrabia się nie na podstawie egoistycznych ambicyj, ani w skutek dyplomatycznych obliczeń, ani nawet pod wpływem chwilowych politycznych potrzeb, ani wreszcie na tle wspomnień historycznych, które dobre są wtedy, gdy trzeba rozgrzać istniejące już więzy; taka spójnia wyrabia się jeno wtedy, jeżeli ludy żyją w ciągłem ze sobą obcowaniu, mają te same interesa i pokrewne dążności, do czego znown potrzeba pewnej wspólności umysłowej i wspólnictwa w pracach obyczajowo-społecznych. Owóż wyrazem tej obyczajowo-społecznej pracy jest zawsze literatura; jednakże literacka spójnia między pokrewnemi ludami jest tylko w takim razie możebna, jeżeli literatura jednego z nich stanie się centrem, ogniskiem, słońcem dla literackich aspiracyj wszystkich innych; jeżeli, mówiąc wyraźnie, wśród pokrewnych plemion istnieć będzie tylko j e d e n wspólny dla nich wszystkich literacki język." (D.n.)

Mowa ks. Bismarka.

Jeżeli się przez długie lata przyzwyczaiło do praktycznych zajęć, to trudnem się na końcu staje wyrobienie sobie pojęcia o wszelkich trudnościach, z któremi w niemieckim parlamencie walczyć wypada, jeżeli się stara przeprowadzić rzecz prostą, praktyczną i ekonomicznej istoty, o której konieczności tak w ogóle jak i po szczególe większość narodu jest przekonaną. W ostatniem stadjum usilnej mej ośmnastoletniej pracy nad zjednoczeniem Niemiec postawiłem sobie za zadanie przyczynić się do tego, aby finanse niemieckie pokryć zdołały budżet reichu i państw pojedyńczych, co dotychczas nie miało miejsca. Spór, który się tutaj o sprawę tę toczy, robi na mnie wrażenie, — w praktycznych moich zamiarach nie wdaję się naturalnie w teorje — jak gdybym miał mówić o czarnym sukiennym surducie albo o surducie z czarnego sukna. Wszelka inna różnica, którą tutaj podają, jest albo zmyśloną albo nie odpowiada prawdziwemu położeniu rzeczy.

Ze względu na to, jak silnie podnieconem jest u nas wzburzenie umysłów przez niesłychaną i kłamliwą agitację prasy, (z lewicy: *Nordd. Allg. Ztg.* !) o nie dziwię się bynajmniej, że w publiczności fałszywe istnieją przekonania, i nie myślę ich zbijać, ale raczej mam zamiar przedłożyć panom drogę, po której postępuję. Znajdujemy się w położeniu wręcz przeciwnem od zawartego w znanej bajce Meneniusza Agrippy, w której członki pojedyńcze się skarżą i żołądka żywić nie chcą, ponieważ nic nie robi; w naszem położeniu wzbrania się żołądek działać na korzyść części pojedyńczych. Reichowi przysługują wszystkie źródła finansowe, ale dotychczas nie zgodziliśmy się na to, z których źródeł Reich ma czerpać. (?) Nad reformą podatkową pracuję na stanowisku uważanem mylnie za zbyt wpływowe wśród przeciwności stawianych mi przez wątły stan zdrowia i ucierania się z osobistościami, a dotychczas począwszy od projektów ministra v. d. Heydt żaden plan mi się nie udał. Bez planów tajemniczych, których bym tutaj wypowiedzieć nie mógł, przystąpiłem do dzieła zrozumiałego samo przez się, do naprawy naszych finansów.

Zmiany i poprawki przyjmowałem z chęcią, jeżeli w nich odkryłem również chęć łącznej działalności. Z liberalnej strony nie podano mi przecież ręki tak dalece, jak się spodziewałem, i dzisiaj nawet z tej strony nie słyszymy nic o propozycjach, widzimy tam tylko czystą negację. (Zaprzeczenie z lewicy). Tak, panowie, słyszeliśmy to z ust wybitnych członków stronnictwa postępowego, bo to stronnictwo po dziś dzień nie zdołało sobie wyrobić mniemania pozytywnego, lecz czeka póty póki rząd się nie odezwie, a potem wręcz przeczy. (Wesołość).

Jeżeli niedawno jeden z mowców tej partji oświadczył, że niepokój w Reichu z mojej tylko istnieje przyczyny i po ustąpieniu mojem wszystko się znowu uspokoi, to mógłbym, gdybym chciał być osobistym, oświadczyć, że czyni to właśnie stronnictwo postępowe, a byłoby to sprawiedliwszem od owych insynuacji przeciwko mnie, który, o ile mi słuszne posłuszeństwo względem mego cesarza pozwala, już przed laty o wypoczynek prosiłem. Jeżeli zaś ów pan oświadczył to na serjo, to postaram się na przyszłość być jego przyjacielem.

Moje stanowisko wobec wniosku Frankensteina uważanem także bywa za kamień probierczy wierności względem Reichu. Do tego panowie nie macie prawa; chcę za wnioskiem Frankensteina głosować, ale powziąłem to postanowienie dopiero wówczas w ostatnią niedzielę, gdy się przekonałem, że rząd po drodze panów z oppozycji kroczyć nie może. Manifestacje, wyprawiane przez wybitnych członków wielkiego stronnictwa po za obrębem tej korporacji, najnowsze argumentacje przeciw cłu od petroleum, kazały mi przywołać sobie na pamięć poczucie obowiązku względem całego narodu. Ani ja, ani rządy po tej drodze stąpać nie możemy. Reich na niej się nie ostoi. Takich mniemań nie może Reich cierpieć, również jak socjalistycznych podkopywań porządku społecznego; są one przygotowaniami do tychże!

Po wyborach o ruchu przedwyborczym.

Akcja wyborcza już się ukończyła, ale relacje z wyborów, wyświecające stan rzeczy, jeszcze ciągle nas dochodzą. I tak z Przemyskiego, otrzymujemy list następujący:

„Odpowiedź
na odpowiedź pana Zygmunta Dembowskiego.

Szanowny Prezesie!

Zatrudnienia rozliczne nie pozwoliły mi wcześniej podziękować Panu za łaskawe udzielone mi objaśnienia.

Przytem w ślad za redakcją *Gazety*, ośmielam się zauważyć że wniosek postawienia kandydatury ks. Adama, nietylko że nie należy do ideałów, lecz jest całkiem trzeźwym i konstucyjnym wnioskiem. Albowiem ani patent cesarski z d. 30. października 1860, ani statut organiczny z 26. lutego 1861, ani ustawy normujące ze 16. lipca i 21 grudnia 1867, ani opłakana ordynacja z 2. kwietnia 1873 nie ograniczają wolności para austrjackiego w używaniu lub nieużywaniu swego przywileju a tem samem nie tamują mu drogi do Izby niższej.

Nawet w Anglii gdzie instytucja parów zapuściła głębokie korzenie, tak zwane „dormant peerage" nie stanowiło nigdy zapory przy wyborze posła.

Co się tyczy drugiego punktu Pańskiego objaśnienia, twierdzę, iż zjazd przedwyborczy oznaczony na s a m d z i e ń w y b o r ó w, tylko pozez metaforę, kurtoazję lub kazuizm p r z e d w y b o r c z y m nazwanym być może. Spóźniona pora tegoż zjazdu utwierdziła złośliwych w mniemaniu, że komitet wyborczy ze szanownym panem na czele, miał właściwie na oku utrudnienie rzetelnego porozumienia między wyborcami i uniemożliwienia wszelkiej kontrkandydatury, tym samym torując drogę objadkowej propagandzie p. Kozłowskiego. Błogie skutki tego opóźnienia okazały się przy wyborach, gdy mniejszość stawiającą ks. Czartoryskiego natychmiast przywiedziono do milczenia argumentem, że kiedy książę Cz. się usuwa a innego kandydata już szukać czasu nie ma, wypada więc wszystkim solidarnie głosować za p. Kozłowskim.

Pozostaje punkt jeden jeszcze nad którym z osobistych względów do porządku dziennego milcząco przejść nie mogę. Pobieżnie robisz mi szanowny prezesie zarzut, iż w mojem poprzednim liście nie podpisałem się imieniem i nazwiskiem najczytelniejszą kaligrafią. Zapominasz zapewne, że wszelkie działania publicznej natury podpadają krytyce tak imiennej jak bezimiennej, i że w polemicznym turnieju przychodzi nieraz się zmierzyć ze zamaskowanym rycerzem. W dorywczej partyzantce z przewagą parafiańszczyzny okryć się musiałem pancerzem pseudonymu, który gdy kiedy okoliczności zdjąć mi pozwolą, uznasz że nie bez racji. Zamykając polemikę, kreślę się szanowny prezesie z wysokim poważaniem powolny sługa.

Amicus

12. lipca 1879.

Oprócz tego dowiadujemy się, że kandydatura ks. Czartoryskiego pomimo wszelkich zabiegów pana Kozłowskiego, była już zabezpieczoną, gdy z Sanoka dano znać w ostatniej chwili, że tam już kandydatura księcia jest poręczona na zgromadzeniu przedwyborczem. Przeciwnicy kandydatury pana Kozłowskiego nie mieli więc czasu postawić innego kandydata, możliwego do przeprowadzenia w Przemyskiem.

Z powodu relacji o wyborach z kurji wię- [illegible]

TOMASZ OLIZAROWSKI

WSPOMNIENIE

PRZEZ

AGATONA GILLERA.

(Ciąg dalszy.)

Do powieści z tej epoki należy poemat biblijny: S o f t y (sędzia), wzorowym miarowym wierszem napisany. Dzieje Samsona i zdrada Dalili jest treścią tej powieści, roztaczającej się na tle Palestyny i życia hebrejskiego ludu. I w niej wydatne są krajobrazy i namiętność językiem świetnym, malowniczym odmalowana. — Co do formy, jest ona tak prawidłowa, iż możnaby wyjątki z Softy zamieścić w księdze wzorów poezji.

Rok 1839 był rokiem obfitej poetycznej twórczości Olizarowskiego. W Londynie wydał zbiór poezyj p. t. „Exercycje poetyckie" (1839). Drugi zbiór „Woskresenki" wydał w kilka lat potem w Paryżu 1846 r. Zjednały mu one sławę poety „chodzącego z orłami w zapasy" o wybitnej, samodzielnej indywidualności.

W życiu publicznem emigracji polskiej w Londynie czynny brał udział. Nie pominął żadnego zgromadzenia. Nie będąc mowcą, zacinał się bowiem i zająkiwał gdy mówił, rzadko głos zabierał, często atoli krótkiem dowcipnem odezwaniem się lub dwuwierszem kwestję wyjaśniał, godził zwaśnione strony i spory do konkluzji politycznej doprowadzał. W Londynie był dyrektorem „Towarzystwa Trzeciego Maja"; członkiem „Komitetu Ogółu Londyńskiego" i wiceprezesem „Grona historycznego." Patrjotyzm gorący, pilność, sprawiedliwość zdania i takt w postępowaniu, zjednały mu nawet u przeciwników szacunek.

Olizarowski należał do stronnictwa konserwatywnego monarchii na emigracji. Nie należy jednak z tego wnosić, iż był przeciwnym postępowi rozumnemu, swobodom obywatelskim lub podniesieniu ludu do stanowiska równości społecznej. Oparty na konstytucji trzeciego Maja, uważał ją za tradycję, z której naród powinien snuć wątek dalszych prac politycznych i społecznych czyli zrównania ich w prawach przez zasługi i obowiązki, — więc ten konserwatyzm tradycji był zupełnie liberalnym i tem się różnił od demokracji, że kwestji społecznej nie używał jako środka politycznego i zamiast republiki chciał mieć w Polsce króla. Nie dążył też przez rewolucję do odbudowania Polski, lecz drogą dzisiaj zwaną organiczną, rozwijając jednocześnie szeroką czynność dyplomatyczną. Od rewolucji się jednak nie odżegnywał i gotów był z niej korzystać łącząc się z nią, jeżeli widział w tem interes Polski i możność przeprowadzenia swoich zasad.

Po ośmioletnim pobycie w Anglii, przeniósł się Olizarowski do Paryża i tu w stronnictwie Trzeciego Maja czyli Czartoryskich, zajął odrazu wyższe stanowisko jako człowiek zdolny i szlachetny, dający gwarancję niepodległego charakteru. Zostawszy członkiem „Głównej dyrekcji Towarzystwa Trzeciego Maja", sprawował w niej urząd n a c z e l n i k a W y d z i a ł u p i s m. Jako taki starać się musiał o propagandę sprawy polskiej w pismach francuzkich, o wydawnictwo broszur i dzieł pisanych w duchu zasad przez Towarzystwo wyznawanych i brał wreszcie udział w redakcji czasopisma *Trzeci Maj*, które było organem Towarzystwa. W tem piśmie zamieszczał wiele artykułów politycznych, które należą do najlepszych pomiędzy drukowanymi w *Trzecim Maju*. Rozwijał w nich pojęcia zawarte w sławnej konstytucji i wykazywał możność zastosowania jej zasad w obecności, łatwo się bowiem godzą z tym stopniem postępu, jaki czas i cywilizacja wywołała. Oświadczał się za uwłaszczeniem włościan i usuwał gorycz z polemiki, unikając wszystkiego, co ją mogło roznamiętnić i zaostrzyć.

Jakkolwiek popierał działania księcia Adama Czartoryskiego i był dobrze widzianym w hotelu Lambert, nie był przecież dworzaninem i lutni swojej nigdy na ton pochlebstwa nie nastroił. Gdy pewnego razu jenerał Władysław Zamojski żądał, ażeby napisał wiersz okolicznościowy i podniósł w nim ideę królewskości księcia Adama, wręcz odmówił i oświadczył, iż nie na dobie jest nominowanie króla. Być może, że tej to niepodległości charakteru, tej nieumiejętności pochylania karku przed możnymi przypisać należy, iż później na starość nieznalazł opieki w hotelu Lambert i szukać musiał przytułku w dobroczynnym zakładzie Siostr Miłosierdzia.

W Paryżu poznał się z Adamem Mickiewiczem, którego był wielbicielem, i z którym zostawał już dawniej w korespondencji. Wśród rozmaitych kartek zapisanych ręką Olizarowskiego, jakie znaleziono po jego śmierci, znalazła się jedna z kopią listu Adama Mickiewicza do Tomasza. Ma ona tytuł: „Adam Mickiewicz do Tomasza Olizarowskiego w Londynie r. 1843." Odpowiedź na wiersz umieszczony w *Dzienniku Narodowym*.

„Wiersze Twoje czytałem i oblałem je łzami braterskiemi. O geniuszu moim nie pisz i niechwal go. Bo cóż to są geniusze? Pokutnicy, którzy przetrwali jeżeli nie tysiączne życie, jak ty powiadasz, to wielokrotne życie. I dla tego jestem twoim tylko starszym."

„W satyrach byłeś dziwnie podobnym do Juwenalisa.... W Ugrumie znalazłem tylko kilkadziesiąt wierszy, w których ducha twojego ujrzałem.... Nie byłeś przeznaczony do czynienia opisów.... Idź swoim śladem, nie naśladuj nikogo.... Mamy wielką potrzebę nowych poetów.... Zbliża się czas.... Z urzędu rozkazuje ci, ciesz się".... (List kończy się wezwaniem do czczenia Marji).

Na dole znajduje się następująca uwaga: „Jest to kopia z pamięci. Oryginał powierzony ś. p. Karolowi Sieńkiewiczowi, nieodszukany, może niedostatecznie szukany, jeżeli kiedy się odnajdzie, poświadczy o rzetelności tego, co się w tej kopii przytoczyło."

W roku 1848 gdy rewolucja powszechna w Europie poruszyła sprawę Polski, Olizarowski opuścił Paryż i zamierzał udać się do Galicji w celu jednania Rusinów z Polakami. Reakcja, która rozpostarła swoją ciężką, duszącą władzę nad tą prowincją, przeszkodziła szlachetnemu zamiarowi poety, — pozostał więc w Dreznie.

W skutek rewolucji jaka wybuchła w stolicy Saksonii (1849 r.) następnie zaś ucisku rządowego, który mścił się na Polakach tam przebywających za udział kilkudziesięciu naszych rodaków w tej walce o wolność, dalszy pobyt w Dreznie stał się niepodobnym. Olizarowski zaproszony przez jenerała D. Chłapowskiego do Wielkopolski przeniósł się do Turwi, gdzie doświadczył szczeropolskiej gościnności. Trzy lata przebył w Wielkopolsce zamieszkując kolejno w Turwi, w Jurkowie, w Luboni, w Goli. Te trzy lata spędzone na ojczystej ziemi wśród serdecznych Wielkopolan należą do najszczęśliwszych w życiu poety.

Powietrze rodzinne pobudziło znowuż jego muzę, — pisał więcej nic w Paryżu. Wydał wtedy dramat dziejowy „Wincenty z Szamotuł, część pierwszą, w Poznaniu 1850. Wstęp do „Wincentego z Szamotuł" wyszedł jako osobna całość dramatyczna o wiele później w Paryżu 1861 p. t. „Rada w Chęcinach". Utwory te niezostały dotąd ocenione jak należy a zawierają niepospolite piękności.

Do pisma *Przegląd Poznański* które redagował zamieszkały w Turwi Jan Koźmian, ożeniony z córką jenerała emigrant, później ksiądz rozgłośnej używający reputacji, — napisał Olizarowski rozprawę „O literaturze dramatycznej polskiej", którą wbrew ogólnemu mniemaniu uważał już jako świetnie rozwiniętą. Rozprawa ta zasługuje na przedrukowanie, zawiera bowiem poglądy poety, który mógł mieć, jako sam dramaturg, i miał sąd gruntownie uzasadniony o poezji dramatycznej.

Zjechawszy z Wielkopolski do Wrocławia porozumiał się w stolicy Szlązka z księgarzem Zygmuntem Schletterem i jego nakładem, czcionkami drukarni R. Nischkowskiego wydał razem poemata i pieśni swoje w r. 1852. Zbiorowe to wydanie w trzech tomach ma tytuł: „Dzieła Tomasza Olizarowskiego". W pierwszym tomie mieszczą się: „Bruno, Sonia i Softy"; w drugim: „Paladyn-Czorcz, Topir-góra i Zawerucha"; w trzecim tomie: „Snielki" (sonety); „Podwanki" (pieśni miłośne); „Dumki; fantazje; wiersze różne i „Chwały i żale", czyli pieśni uroczyste, religijne, których treść i ton wykazuje głęboką wiarę, przejęcie się chrześciańskiemi zasadami i wysoki polot Jana Kochanowskiego, gdy przerabiał psalmy Dawida. Nie możemy się powstrzymać od przytoczenia jednego z żalów Olizarowskiego:

Czemużem śpiewał?

I znowu Panie! nagarniasz mą duszę
Wieszczemi słowy: znowu śpiewać muszę.
Za co, ach! za co dotknąłeś mnie Panie
Kassandry dolą! Dałeś mi śpiewanie,
Co nic nie może, lub nie wiele więcej
Od szumu wiatru lub piosnki dziecięcej.

Co mi z oklasków! co z pochwał! — Przeżyłem
Marzenia sławy; sławę przemarzyłem.
Lecz dotąd snuję duszne swe jedwabie,
Istne pajęcze — snać pod lato babie,
Jesienneż wiatry bawić jeno będę?
Na wiatryż serce i duszę wyprzędę?

Jakże mnie męczy ta konieczność pieśni!
To włókno życia przez serce ciągnione
Zawsze gdzieś w jedną bezserdeczną stronę,
Do martwych pyłów lub zapomnień pleśni.
Mojej młodości, mej oazy żal mi,
Ach, ta pustynia już się nie upalmi.

O! pieśni moje! wyście jak korale,
Co żyją w wodzie, przy rodzinnej skale.
Lecz gdy się ziemskiem powietrzem obleją,
Barwy roślinne zmieniają i tracą,
I nim dla oczów ludzkich się zbogacą
Rumieńcem dziewic, z żalu kamienieją.

Albo jak muszla, którą morskie fale
Na brzeg wyrzucą, żwiry nie pochłoną;
Człowiek marmuru przyozdobił łono;
Morska wygnanka, choć szumi swe żale,
Ludzkiego przecie serca nie poruszy,
Jeszcze ją nazwą istotą bez duszy.

Czemużem śpiewał? Pieśni! jam po ciebie
Chodził do nieba, — a danej mi w niebie
Słusznie wierzyłem, że się przedrzeć zdołasz
Przez straże piekła, do serc — i wywołasz
Sprawiedliwości i ludzkości ducha:
Zawiodła wiara, zdradziła otucha.

Czemużem śpiewał? — Niewiem, czyli karzesz,
Czyli uwzględniasz, gdy mi śpiewać każesz,
To wiem, gdy próżne niosę w świat śpiewanie,
Kielich goryczy do ust biorę — Panie!
Za cóż Kassandry dotyka mnie dola?
O zmianę wołam — a wszakże Twa wola!

(C. d. n.)

kszej własności w Złoczowie, otrzymujemy od p. Karola Hubickiego następujące sprostowanie:

„Nieprawda, że rozprawy toczyły się w antagonizmie dwóch lub więcej kandydatów. Rozprawy obracały się w potępieniu i obronie większości delegacji. Ja i wielu biorących udział w rozprawach potępialiśmy kierunek polityki większości delegacji w Radzie państwa.

Nieprawda, jakobym ja osobiście moją kandyturę przy wyborach w Złoczowie stawiał.

Nieprawda, jakoby ktoś drugi moją kandydaturę stawiał, pomimo że p. Rojowski wzywał na posiedzeniu przedwyborczem, aby kandydatury osobiście lub przez drugich postawione były.

Nieprawda, jakobym później moją kandydaturę cofnął, co tem pewniejsze, jeżeli postawioną nie była.

Nieprawda, jakobym ja stawiał kandydatyrę p. Ludwika Skrzyńskiego, gdy tę kandydaturę zaproponował prywatnie już w dzień wyboru p. Rojowski i on ją publicznie na zgromadzeniu postawił.

Gdzie tyle nieprawdy w założeniu, tam nieprawda i w wyniku, jakobym ja fatalnie zwichnął kandydaturę pana Wasilewskiego, i że przyczyniłem się do wyboru p. Jaworskiego.“

Z Izby sądowej.

Lwów 14 lipca. (*Towarz. kredytowe miejskie.*)

O godz. 9 zrana ogłosił dziś trybunał pytania dla sędziów przysięgłych. Jest ich ogółem 10, t. j. 8 głównych, jedno ewentualne a jedno dodatkowe.

Trzy pierwsze pytania główne tyczą się oskarzonego Czemeryńskiego, a mianowicie: 1) zawarcia kontraktu z konsortami, obejmującego *faux frais* i wymowę prowizyjną; 2) emisji listów dłużnych bez pokrycia statutowego; 3) fałszywych rachunków z wydatku na koszta podróży (świętopietrze), przezco dopuścił się zbrodni oszustwa.

W razie zaprzeczenia pytania 3. postawiono pytanie ewentualne, czy w tym wypadku nie zachodzi zbrodnia sprzeniewierzenia. Pytanie 5. (dodatkowe) w razie potwierdzenia wszystkich lub któregolwiek z trzech pierwszych pytań, ma służyć do skonstatowania, czy szkoda wyrządzona przenosi kwotę 300 złr.

Pytanie szóste odnosi się do Mikołaja Pisarczuka i do zawarcia kontraktu z konsortami.

Pytania 7, 8 i 9 tyczą się rowuobrzmiąco Arnsteina, Straussa i Spitzera co do zawarcia kontraktu o reklamę dziennikarską, skutkiem czego wyłudzili od Towarzystwa kwotę 10.000 złr. i podzielili się nią.

Nareszcie pytania 10 i 11 (prawie równobrzmiące) dotyczą Sadowskiego i Piniego, zawierając wszystkie poszlaki zbrodni oszustwa, jakoby spełnionej przez przedłużanie szalbiercze kredytu Towarzystwa, przedłożenie walnemu zgromadzeniu fałszywego bilansu, zamilczenie okoliczności, że fundusz rezerwowy i udziałowy jest wyczerpany, wyłudzanie dalsze wkładek oszczędności i kaucyj i emisji listów dłużnych bez statutowego pokrycia.

Po odczytaniu pytań przewodniczący odroczył rozprawę na pół godziny, aby prokurator i obrońcy mogli się zastanowić nad doniosłością ich.

Prokurator wniósł: co do Pisarczuka także ewentualne pytanie, czy szkoda wyrządzona przenosi 300 złr.

Dr. Stromenger (obrońca Czemeryńskiego) zapropował dwie zmiany: 1) aby pytanie zawierało wzmiankę nietylko o kontrakcie z d. 11. listopada, ale także o poprzedzających go umowach szczegółowych z kwietnia i lipca. Do wniosku tego przystąpił również obrońca Pisarczuka w interesie swojego klienta. Nadto wniósł dr. Stromenger, aby w pytaniu 4. położono nacisk na okoliczność, że p. Czemeryński przed wytoczeniem procesu karnego skłonił się do wymaganego zwrotu szkody i otrzymał absolutorjum, coby wykluczało karygodność zbrodni sprzeniewierzenia.

Dr. Jekeles (obrońca Straussa) zażądał, aby z pytania, odnoszącego się do jego klienta, wykreślone zostały wszystkie te faktyczne szczegóły, o które Straussa nawet nie obwiniano, a które tyczą się kogo innego.

Dr. Gottlieb w interesie Sadowskiego i Piniego uczynił wniosek na postawienie dwóch ewentualnych pytań: 1) czy nie zachodzi krydą lekkomyślna; 2) czy wobec faktu, że oskarżeni sumę subskrybowanych (choć niewpłaconych) udziałów uważali za majątek Towarzystwa, nie zaszedł błąd, wykluczający karygodność.

Po zastanowienia się nad temi wnioskami i ewentualnie nowego sformułowania pytań, trybunał odroczył rozprawę do jutra na godzinę 8 zrana.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14 lipca.

* Wczoraj wieczór o godzinie 11tej odebrał sobie życie na wałach Hetmańskich, Michał Daniel, kelner z kasyna mieszczańskiego. Wystrzał z pistoletu nabitego wodą roztrzaskał czaszkę na drobne części. Samobójca liczył zaledwie lat 19. Motywa zbrodni niewiadome.

* Zwracamy uwagę publiczności pijącej sodową wodę w budkach niektórych, że sok malinowy dolewany do wody jest farbowany fuksyną, zawierającą arszenik. Onegdaj w wielu budkach zabrano te soki a chemiczny rozbiór dał właśnie powyższy rezultat. Sprzedający w danym razie zobowiązali się pod przysięgą zeznać, że syropy te pochodzą z jednej z żydowskich aptek tutejszych. Ostrzegając publiczność, zwracamy równocześnie uwagę władzy sanitarnej na tę sprawę i spodziewamy się, że prokuratorja państwa nie omieszka energicznie wziąć się do wyśledzenia winnych. Niespodziewaliśmy się, że zakłady sanitarne dopuszczają się takich samych nadużyć jak i przedsiębiorstwa masarskie.

* Stopień magistrów farmacji na wszechnicy lwowskiej otrzymali: [illegible] Angermann, Ignacy Berger, Fryderyk Dewechy, Juliusz Kolarzowski, Gabrjel Rein, Aleksander Szustow, Piotr Wąsowicz.

* Niedługo, bo już za parę dni prawdopodobnie przybędzie do naszego miasta genialny obraz Matejki przedstawiający „Bitwę pod Grunwaldem“ i wystawiony zostanie w jednej z sal tutejszych. W której? dotąd niewiadomo.

* W pracowni zoologicznej krajowej szkoły gospodarstwa lasowego widzieliśmy pod drobnowidzem preparata wyrobów masarskich tak krajowych jak i sprowadzanych z za granicy. Preparata te można oglądać w każdej chwili w wymienionej szkole wystawione; oglądając je każdy przekonać się może o ile zdrowiu są szkodliwe niektóre wyroby wędliniarskie. Preparata te wykonał uproszony do tego przez komisję miejską dr. Z. Romer.

* Sprostowanie. W sprawozdaniu z VIII. posiedzenia Izby handlowej i przemysłowej, umieszczonem w *Gazecie Narodowej* z dnia 12. lipca 1879 nr. 159, wydrukowano w punkcie IX, wiersz 11 mylnie: „innopaństwowe prowincje“ zamiast: „innopaństwowe prowenienceje“.

— **Ze Stanisławowa**. W sobotę 12. lipca mieliśmy sposobność usłyszenia ostatniego w tym sezonie wieczoru muzycznego Towarzystwa Moniuszki. Towarzystwo to, istniejące w mieście naszem od roku dopiero, dowiodło, co może wykonać chęć wytrwała i dobra wola; chóry ma wyborne, wykonujące utwory tak narodowe jak i klasyczne, z całą precyzją. Tego wieczora występował chór cztery razy i śpiewał Rudkowskiego „Modlitwę dziewicy“, „Florjan szary“ z opery Moniuszki „Rokiczana“, Ławrowskiego „Ja w czużyni zahybaju“, „Polonez“ z Halki Moniuszki, a pierwszy raz wystąpił i chór damski Towarzystwa, który odśpiewał wraz z chórem męzkim dwa utwory, narodowy Stadzińskiego „Róże“ i klasyczny Beethowena „Hymn“. Z wielkim zapałem przyjęła publiczność pierwszy raz występujący chór damski, nieliczny ale doborowy. Na tym wieczorze występował również i kwartet na instrumentach smyczkowych. Grali pp. Wych. Krot. Skupl. i Sch. Dzieło to klasyczne, składające się z trzech dłuższych części, wykonane było całkiem dobrze. Również i sola wypadły tak, iż nic nie zostawiały do życzenia. Na wiolonczeli grał p. Krot. i wykonał dwa utwory, Mendelsohna „Adagio“ i Poppera „Mazurka“; okazał biegłość, miękkość tonu i śpiewność gry swojej. Drugie solo było skrzypcowe. Pan Wych. wykonał Beriota „Fantazję na temat ze sceny baletu.“ Piękny ten utwór oddał biegle i z całą dokładnością. Słyszeliśmy i solo pierwszy raz występującej pani Bra. Śpiewała Gumberta „Moja pieśń“. Głos ma przyjemny, dźwięczny i pieśń tę odśpiewała w ten sposób, że na żądanie publiczności musiała ją powtórzyć. Bardzo jesteśmy wdzięczni Towarzystwu Moniuszki, że coraz nowe siły wydobywa. Towarzystwo to cieszy się życzliwem usposobieniem publiczności, czego świeży dowód widzieliśmy dnia tego, gdyż obszerna sala w całem słowa znaczeniu była przepełniona. Nie możemy jak tylko przyklasnąć wytrwałości Towarzystwa i zakończyć szczerem „Szczęść Boże!“

— **Wyżnica** 10. lipca. W numerze 145 *Gaz. Nar.* czytamy korespondencję z Kut z dnia 2. bm. o przyjęciu i witaniu JEx. arcybiskupa orm. w jego rodzinnem mieście Kutach, jakoteż w sąsiedniem miasteczku Wyżnicy na Bukowinie.

Szanowny korespondent przyjęcie w Kutach wychwala, przyjęcie zaś w Wyżnicy okropnie krytykuje, przyczem jednak z prawdą się mija.

Szanowny korespondent opisując przyjęcie tego dostojnego gościa w Wyżnicy twierdzi, że oprócz pana starosty, jako szefa politycznego, i jakiegoś pana z krzyżykiem, który ma być dyrektorem tutejszej szkoły ludowej, nikt więcej z ludności katolickiej na powitanie JExc. nie wyszedł. To twierdzenie jest mylne, albowiem dostojnego gościa witała serdecznie nie tylko cała publiczność katolicka, wszyscy tutejsi c. k. urzędnicy tak polityczni, jakoteż sądowi, ale niemniej kahał starozakonny. Arcypasterzowi widocznie bardzo przyjemnem to było, gdyż po przedstawieniu naczelników gminy starozakonnej przez starostę, podaniem ręki każdemu z osobna dziękował. Jaki cel miał szanowny korespondent, krytykując przyjęcie dostojnego gościa w Wyżnicy, trudno odgadnąć. Naszym obowiązkiem było sprostować fakta.

— **Podwołoczyska**, 14 lipca. Za dalsze składki szanownej publiczności na budowę kościoła i szkoły w Podwołoczyskach składamy dzięki, mianowicie: przew. ks. kanon. Janowi Stychany, pleb. w Hałnszczyńcach 5 złr. 50 ct., zast. naczel. stacji kol. w Bogdanówce p. Th. 1 złr., ks. kan. J. Maliszewski dziek. i pleb. gr. ob. w Kajdancach 1 złr., ks. Hnmiński Wik. ob. łac. w Tarnopolu 50 ct., p. N. N. (T. M.) 50 ct., państwo Leon i Adolfina Bromirscy dziedzice Tarnorudy i Faszczówki 10 złr., p. Jacek Kieszkowski dziedzic Łuki Małej 10 złr., z puszki składkowej w sklepie p. Morawca w Podwołoczyskach 7 złr., od p. Philippa w Podwołoczyskach złożono karę pieniężną 2 złr., na kościół, co razem od 15. czerwca do 15. lipca czyni 37 zł. 50 ct., do czego wliczywszy poprzednie składki 410 złr. 90 ct., czyni razem 448 złr. 40 ct. Poczuwamy się przy tej sposobności do obowiązku złożenia sprawozdania z powierzonych nam funduszów i podania takowego do publicznej wiadomości, by szanowni rodacy zawiadomieni zostali w tem półroczu, ile nagromadzono funduszu i ile z tychże wydatkowano, aby składkujący mieli dowód, że nie na inny tylko od dawców przeznaczony cel zużytkowane zostały. Oświadczamy przeto, że po dziś dzień zebrano w poprzednich i tym roku wraz z datkiem jeneralnej dyrekcji Karola Ludwika 500 zł., w gotówce 2167 złr. 30 ct., na zakupienie materjałów budulcowych, mianowicie kamienia, wapna i inne wydatki poszło 737 złr., więc pozostało w kasie komitetowej na dalszą budowę 1430 złr. 30 ct., którytо fundusz hojność rodaków jak dotąd i nadal swemi datkami łaskawie zasili; spodziewamy się i mamy nadzieję w Bogu, że te zbawienne instytucje wkrótce do pożądanego skutku dójdą.

Od komitetu budowy kościoła i szkoły
w Podwołoczyskach.
Ks. Antoni Szersznik,
pleb. i przewod. kmitet. budowy.

— **Z Wiednia**. W celu zgniecenia lichwiarstwa poczyniła policja wiedeńska dalsze kroki. Chcąc tego raka społecznego w zarodku wytępić, zażądała od miejskich urzędów okręgowych, do których wszystkie skargi w kwestjach tego rodzają nadchodzą, wymienienia prawnych zastępców w tych sprawach, uważając ich jako intelektualnych promotorów lichwiarstwa. Jednem słowem, będzie sporządzona lista tych adwokatów, którzy się upiorom społeczeństwa w służbę oddali.

— **Z Warszawy** donoszą, że 11. bm. na cmentarzu Powązkowskim nastąpi poświęcenie pomnika śp. Jana Feliksa Piwarskiego, zasłużonego krajowi artysty, zmarłego w r. 1859. Pomnik wzniesiony został tuż obok dzwonnicy cmentarnej.

— **Toruń** 8. lipca. W tutejszym teatrze niemieckim przedstawiono z powodzeniem krotochwilę „Tajemnica“ St. Dobrzańskiego, z polskiego przez p. Gneis przełożoną.

— **Mannheim** 8. lipca. W dniach 26., 27. i 28. bm. odbywać się tu będzie dziewiąty wielki festyn muzyczny towarzystw reńskich. Z festynem tym połączona jest uroczystość 10letniego istnienia manuhaimskiego Towarzystwa muzycznego. Oprócz dwóch kapel, występować też będzie chór złożony z 700 śpiewaków i śpiewaczek.

— **Poznań** 9. lipca. *Dz. Pozn.* donosi: Dnia onegdajszego po południu przytrzymano tu za żebractwo zbiega z wojska moskiewskiego, niejakiego Jana Wasilewskiego, który odbywszy w 100 pułku kawalerji wyprawę turecką, stał załogą w Słupcy, a ztamtąd przed mniej więcej 10 dniami zbiegł z koniem i całem uzbrojeniem. Wasilewski twierdzi, że konia puścił, przeszedłszy granicę, i że mundur i broń sprzedał żydowi w Środzie za 24 marki. Przy przytrzymaniu go bardzo był nędznie ubrany i nie posiadał żadnych środków utrzymania. Za żebractwo wytoczony mu będzie proces a następnie zapewne oddany władzom moskiewskim.

— **Z Berna do Wiednia** (18 mil) przyjechał p. Kornel Glatter na 9-letniej klaczy, rasy węgierskiej, w 11 godzinach 50 min.

— **W Sadogórze**, pod Czerniowcami odbyły się zaręczyny 11 letniej wnuczki tamtejszego rabina cudotwórcy z chłopcem tegoż samego wieku. — Liczny zjazd starowierców a między nimi i słynny rabin z Wyżnicy uświetnił tę z wielkim przepychem w pałacu dziadka tejże wnuczki, odprawioną uroczystość.

— **Za dręczenie zwierząt**. Dwaj giełdziści paryzcy Paillard i Govardin zrobili przed kilku dniami oryginalny zakład. Byli oni właścicielami koni, z których jeden kosztował 25 tysięcy franków, drugi 1500 fr. W zakładzie szło o to, aby w 8 godzinach przebyć 32 godzin drogi bez zatrzymywania się. Obaj wyjechali od wielkiego wodospadu na polach elizyjskich, zrobili 16 godzin drogi, poczem zwrócili się nazad; w połowie koń, który kosztował 1500 franków padł pierwszy, drugi zdążył aż do wodospadu, ale tu przewrócił się i życia dokonał w jednej chwili. Rząd ścigać zamierza obu jako dręczycieli zwierząt.

— **O nowej sekcie** donoszą z nad Donu: Przed półtora mniej więcej rokiem przybyła do słobody Mankowo-Berezowskaja z Kijowa dziewczyna nazwiskiem Ksenia Kuśmin i zaczęła rozszerzać pomiędzy ludem nową naukę, której główne zasady są następujące: Pożywanie mięsa, zwłaszcza wieprzowego jest zakazane, małżeństwo i posłuszeństwo dla duchownej władzy znosi się, ściskanie rąk przyjaciół i znajomych jest grzechem.

Dla rozpowszechnienia swej nauki prorokini nowa zgromadziła w około siebie 12 młodych ludzi, nazywając ich swymi apostołami. Najgłówniejszym środkiem, którym nowa gmina zdobywa sobie zwolenników jest śpiew. Ksenia, młoda 25-letnia kobieta posiada sama piękny głos i namiętnie lubi śpiewać. Mieszka ona wraz z 12 apostołami w jednym pomieszkaniu i pozwala swym zwolennikom bez małżeństwa żyć z kim się im tylko podoba. Jej najwierniejszym towarzyszem jest Daniło W., śpiewak miejscowej cerkwi, drugim urlopowany żołnierz Michał Kossenków, który dzieci i żonę porzucił dla niej. Sekciarze ci chodzą na kazania i spowiadają się, ale w łonie ich okropne panuje zepsucie. Na zgromadzeniach ich nie wolno pić wódki, raczą się na nich tylko herbatą, słodyczami i pocałunkami.

— **Mur chiński**. Inżynier Undank, Amerykanin, kierujący budową jednej z kolei żelaznych w Chinach, zbadał dokładnie znany mur otaczający państwo chińskie, i taki daje jego opis: Długość muru wynosi 360 mil niemieckich, wysokość 18 stóp, a szerokość 15 stóp u wierzchu muru: w odległości 200 — 300 kroków znajdują się silne wieże, 25 — 30 stóp wysokie i 24 stóp w obwodzie. W górnej części muru z obu stron znajdują się obrąbki, po których można przejść niepostrzeżenie w czasie obrony od jednej wieży do drugiej. Mur jest prowadzony bez względu na przeszkody gruntu, przez góry, doliny i płaszczyzny, często przez przepaści 1000 stóp głębokie, przez potoki i małe rzeczki rzucono mosty, po bokach większych rzek pobudowano silne wieże obronne. Mur wzniesiony został na 200 lat przed narodzeniem Chrystusa, przeciw napadom Tatarów. Czas użyty do wykonania tego olbrzymiego dzieła i koszta na nie wyłożone są niepodobne do obliczenia. Miliony ludzi musiały pracować przy tej kolosalnej robocie.

— **Pełnienie obowiązku sędziów przysięgłych** staje się bardzo uciążliwem osobliwie od czasu jak do składu ław losowani bywają nietylko obywatele w siedzibie trybunału, ale także i inni o kilka mil zamieszkali. Cztery lub sześć tygodni niebytności w domu wprawia obywatela w położenie niekiedy nader przykre, zwłaszcza że pobyt w mieście obcem połączony jest z wydatkami, przechodzącemi siły jego. W niektórych tedy okręgach sądowych w Przedlitawii grona obywatelskie, obowiązane do dostarczania sędziów przysięgłych, powzięły myśl, zawiązania stowarzyszeń w tym celu, aby wylosowanym kolegom mogły być podczas kadencji wypłacane dzienne wynagrodzenia. U nas coś podobnego daje się czuć podwójnie, albowiem okręgi sądów kolegialnych są bardzo rozległe, a kadencje dłuższe niż gdzieindziej.

— **Na międzynarodową wystawę** rolniczą, która się właśnie w Londynie odbyła, przysłano 2000 sztuk bydła i 12.000 narzędzi i przyrządów. Co do ras bydła były tam oprócz angielskich, także niemieckie, duńskie, holenderskie, szwajcarskie itd.

Gospodarstwo przem. i handel.

W drugiej połowie czerwca, jak okazują sprawozdania ze stanu zbóż nadesłane ministerstwu rolnictwa, powietrze było pomyślne dla rozwoju ziarn u żyta. Ogólnie chwalą rozwój dalszy kłosa i spodziewają się dobrego ziarna wszędzie, gdzie tylko żyto prawidłowo okwitło, i gdzie mało jest kłosów próżnych. Ostatni wypadek zdarza się jednak tylko na Morawie, Szlązku i w Galicji częściej. Żniwo żyta rozpoczęło się już w ostatnim tygodniu z. m. w południowych Węgrzech, w środkowych w pierwszych dniach lipca. Pszenica w północnych stronach jeszcze kwitnie, w południowych okolicach żniwa zaczęły się już rozwijać, a rozwój ten po największej części dobrych się każe spodziewać zbiorów. Stan pszenicy w ogóle jest bardzo pomyślny. Mierny stan lub lichy zdarzył się tylko wyjątkowo w niektórych okolicach Szląska, Galicji i Węgier. Jęczmień ozimy w Węgrzech już bywa żęty, w Banacie i Balmacji żniwo już skończone. Jęczmień jary poprawił się wszędzie prawie, a gdzieniegdzie jest obfity, zwłaszcza w górnej Austrji i Siedmiogrodzie. Stan owsa z małemi wyjątkami jest pomyślny. Kukurudza zato bardzo słabo rozwinięta i opóźniona. Zbiór rzepaku w Węgrzech jest już ukończony, w Galicji się rozpoczął. Strączkowe rośliny wybornie stoją wszędzie z wyjątkiem Galicji wschodniej. O stanie kartofli z małemi wyjątkami dobre nadchodzą wiadomości, buraki z powodu wilgoci ziemi opóźniły się nadzwyczajnie, ich stan w ogóle można nazwać zaledwie miernym. Kośba koniczyny ukończona niemal wszędzie wyborny zbiór okazała.

Wiedeń 14. lipca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1413, a zapowiedziano na środę 810; razem 3580. Początek targu bardzo ożywiony. Koniec nader słaby. Galicyjskie woły płacono po 53 - 56 zł., węgierskie 54 — 57 zł. za 100 kilo mięsa.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Journal des Debats, pismo co do spraw zagranicznych zwykle dobrze poinformowane, podaje następujące szczegóły uzupełniające co do kroków dyplomatycznych w sprawie naturalizacji niechrześcian w Rumunii, przez wielkie mocarstwa poczynionych.

Książę Bismark zauważał, że zapory i formalności, jakie komisje Izb rumuńskich naturalizacji niechrześcian kłaść zamierzają, stoją w sprzeczności z duchem traktatu berlińskiego. Nie idzie zatem, żeby Rumunii grozić odjęciem niepodległości i poddaniem jej znowu pod zwierzchnictwo sułtana. Nikt o tem nie myślał, i co tylko w tym kierunku mówiono, jest fałszem. Zresztą byłoby to już moralnie niemożliwem, gdyż Turcja, Austrja i Moskwa uznały jej niepodległość, wysławszy zarazem swoich ministrów pełnomocników do Bukaresztu. Niemcy udały się najprzód do Anglii z wezwaniem, żeby się do zamierzonej akcji przyłączyła. Poczem udano się z tą propozycją do Francji, która taksamo jak ostatecznie i Włochy z przystąpieniem się oświadczyły. Te cztery dwory naradziwszy się nad sposobem dalszego postępowania, zgodziły się na wygotowanie zbiorowej noty, w której by od rządu rumuńskiego zażądano, iżby tekst 44 art. traktatu berlińskiego w konstytucji rumuńskiej umieścił. Co do doręczenia tej zbiorowej noty ks. Karolowi postanowiono udać się z tem do rządu austrjackiego, mającego w Bukareszcie już zaakredytowanego pełnomocnika swojego. Nim się jednak z tem do Austrji udano, zawiadomiono poprzednio hr. Andrassego, iż mają zamiar prosić go o jego interwencję. Hr. Andrassy oświadczył na to, że byłoby właściwem, przed akcją zbiorową i wezwaniem kategorycznem spróbować jeszcze kroków drogą przyjacielską. W tym celu poleciły Austro-Węgry swojemu reprezentantowi w Bukareszcie hr. Hoyos, że sposobem przyjacielskim, radą i perswazją starał się nakłonić księcia do ustąpienia woli Europy, i żeby tę tak niefortunną sprawę ile możności jak najrychlej załatwił. Mocarstwa podziękowały Austrji za jej dobre usługi, uznając zarazem słuszność jej rady. Odnośno rozkazy do Bukaresztu już wysłano, i oczekują w tej chwili tylko skutku kroków, przez Austrję poczynionych.

Postawa Francji wobec Niemiec poczyna niepokoić prasę niemiecką. Nowy powód do podejrzeń daje jej ta okoliczność, iż Francja nie chce wziąć udziału w międzynarodowej wystawie, jaka odbyć się ma niezadługo w stolicy Bawarji. Waddington, odmawiając udziału Francji w wystawie, podał jako przyczynę, iż istniejące prawa nie pozwalają rządowi francuskiemu wysyłać przedmiotów sztuki ze zbiorów państwa za granicę. Prasa niemiecka zapytuje, dlaczego urzędowa Francja wysłała te przedmioty sztuki na wystawę wiedeńską, kiedy już w onczas te same obowiązywały prawa? Ta postawa Francji — pisze *National Ztg.* — dziwnie odbija od tej gotowości, z jaką Moskwa urzędowa otwiera na oścież jenerałowi Chanzy wszystkie arsenały, twierdze i porty morskie, tłumaczy, dlaczego car Aleksander cofnął swój zamiar wyjazdu do stolicy Niemiec, tłumaczy wreszcie dlaczego przejechał książę Gorczaków przez Berlin, nie oddawszy wizyty księciu Bismarkowi.

Belgrad d. 12. lipca. Książę zamianował byłego ministra wojny, Sawę Gruicza, dyplomatycznym ajentem i jeneralnym konsulem w Sofii.

Wersal d 12. lipca. Izba posłów przyjęła projekt ustawy o Radzie stanu, jakoteż pierwszych kilka artykułów projektu ustawy, dotyczącej powrotu Izb do Paryża. Głosowanie nad artukułem 5., który w senacie uległ zmianie, odłożono do wtorku. Minister spraw wewnętrznych, Lepere, upraszał Izbę o przyjęcie tej przez senat uchwalonej zmiany, a to dla zapobieżenia zwłoce w przeprowadzeniu ustawy. Izba postanowiła, w poniedziałek, jako w rocznicę zdobycia bastylli, nie odbyć posiedzenia.

Petersburg d. 12. Ukazem carskim z d. 10. bm. zniesiono ukazy z d. 12. i 28. kwietnia 1877, któremi na czas wojny zaprowadzono stan oblężenia w należących do odeskiego okręgu wojennego dystryktach gubernii Besarabskiej, tudzież w nadbrzeżnych dystryktach Chersonu i Taurydy, jakoteż i na półwyspie Krymskim. Tożsamo zniesiono stan oblężenia i na Kaukazie. Ukazy zaś z d. 9. sierpnia 1878 i 5. kwietnia 1879, dotyczące utworzenia czasowych jenerał-gubernatorstw (z powodu rewolucyjnych i nihilistycznych zamachów) pozostają nadal prawomocne.

Bukareszt d. 13. lipca. „Romanul“ podnosi gniew całego świata cywilizowanego z powodu wniosków, przez Izbę w kwestji żydowskiej poczynionych. Zaślepienie Izb zagraża Rumunii w dwójnasób utratą tego, co w r. 1877 uzyskała. „Telegraful“ doradza rządowi, aby w razie upierania się Izb przy swoim pierwszym projekcie, który zresztą potrzebnej większości dwóch trzecich uzyskać nie zdoła, Izby rozwiązał i do kraju się odwołał.

Wiedeń d. 13. lipca. „Montagsrevue“ donosi: Gabinet jeszcze nie uchwalił podać się do dymisji. Poprzód ma być rozstrzygniętem pytanie: jak w ogóle rząd chce wystąpić wobec Rady państwa. Prawdopodobnem, choć jeszcze niepewnem jest, że gabinet w niedalekim czasie poda się do dymisji, a hr. Taaffemu poruczonem zostanie utworzenie nowego gabinetu. O gabinecie urzędniczym nie ma mowy.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w poniedziałek dnia 14. lipca 1879
po cenach zniżonych

DZIEWCZYNA i DAMA

Dramat w 4 aktach Józefa Korzeniowskiego.
Początek o godzinie 8mej wieczór.

We wtorek dnia 15. lipca 1879
po cenach zniżonych

STARY MĄŻ.

Przyjechali dnia 14 lipca 1879.

HOTEL ZORZA: W. hr. Grocholski z Królestwa. K. br. Błażowski z Jaziowic. J. Jaruntowski z Załanowa. K. Jodko z Moskwy. J. Pieńczykowski z Wybranówki. L. Ułaszyn z Moskwy. K. Vlaico z Multan.

HOTEL EUROPEJSKI: St. hr. Bilski z Lipnik. W. Kaczanowski z Królestwa. H. Heim z Norymbergii. W. Schindler z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: K. Dydyński z Krzemienny. W. Kossowicz z Gdyczyna. K. Siewicki z Cieniawy E. Mierzwiński z Rumunii. J. Hibner z Kielca.

HOTEL KRAKOWSKI: R. Zdankiewicz z Mielca.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Maczek z Kołomyi. Dr. L. Lisiński z Rawy rus.

Lwów, z Izby handlowej, 14 lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika . .	234	—	236	50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	134	—	136	50
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	253	50	257	
„ kred. galic. po 200 złr. .	20	—	—	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	90	20	91	20
„ „ „ 4 „ „ .	83	25	84	25
„ „ „ 5 „ okres. .	90	20	91	20
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	94	90	95	90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	96	—	98	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91	—	92	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	89	85	90	75
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	93	—	94	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94	—	96	—
Losy miasta Krakowa	17	—	18	50
„ „ Stanisławowa . . .	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	36	5	47
„ cesarski	5	40	5	50
Napoleondor	9	17	9	26
Półimperjał rosyjski	9	44	9	55
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	67
„ „ papierowy . . .	1	13 1/2	1	15 1/2
100 marek niemieckich	56	50	57	20
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 12. lipca 1879.
godz. 2. min. 20 popołudniu.

Losy kredytowe	167.25.	Węgier. kred.	256.
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	125.80
Unionsbank	86.60.	Kolej Kar. Lud.	235.—
Nordbahn	219.—.	Kolej Połudn.	86.—
Kolej Alföld.	136.—.	Kolej Elżbiety	179.50
Kolej Lw.-czer.	135.—.	Węg. Nordostb	127.25
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun	112.20
Węg. obl. p. w zł.	74.50.	Galic. Indemniz.	90.—
Losy z r. 1864	157.75.	Kolej siedmiog.	104.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.25
Węg. renta w zł.	93.80.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	120.25.	Rosy. rubel pap.	1.14 1/2
Losy węgier.	103.50.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 14 lipca.
godzina 10 minut 43 przed południem.

Akcje kredytowe	270.10	Anglo-Austrjackie	126.90
Kolei Kar. Lud.	23[illegible].—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank .	87.75	Napoleondor .	9.20
Rosyj. banknoty	1.14 3/4	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 12 lipca.
godzina 4 minut 44 popołudniu.

Rosyj. bankn.	202.25	Akcje kredyt. .	475.—
Lombardy .	151.50	Galicyjskie .	104.—
Kolei Rumuńs.	32.60	Austrjackie bankn.	176.35

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	90 25	90 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	83 25	84 —

Lwów d. 14. lipca 1878.

Pociągi kolejowe
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 50 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4. m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godż. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wiewieczór.

Wiedeń 12. lipca.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	66 9?	67 10
„ „ w srebrze 5 „	68 30	68 45
Pożyczk. loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	116 50	117 —
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	12? 25	?26 50
„ 1860 „ 100 „ „ . . .	129 25	129 75
„ 1864 „ 100 „ „ . . .	157 50	158 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	42 50	143 —
Renta złota 4. prot.	78 35	79 —
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	90 —	90 50
Bukowińskie	86 25	85 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 75	?3 90
Węgierskie poż. kol po 120 zł. 5 procentowe	?? 6?	10 90
Węgierska poż po 100 złr.	?08 75	104
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	125 75	?26
Bodencred. Act. Ges 200 złr.	—	
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	68 50	268 7
Zakład kred. węgier. 200 złr.	?6 —	226 2
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	795 —	805
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.		
Banku austro-węg. po 600 złr.	83?	837
Unionbank po 100 złr. . .	?6 30	87 20
Verkehsbank pow. po 140 złr.	?6 ??	?17 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	120 5?	120 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . . .	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	86 5?	137 —
Elżbiety „ „ m. k.	179 50	180 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	?185	?19?
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	144 60	145 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	234 50	235 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	35 —	185 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	—	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr	127 50	129 —
„ „ lit. B. po 200 „	67 50	6? —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	?8 25	183 75
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	?4 —	?5 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	?79	279 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	?6 —	?6 ??
Tramway wied. po 170 zł. .	87	187 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	?08 ??	?04 —
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	127 50	128
Węg. wsch.-(Ostb.) po 200 zł.	—	—

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	?23 57	124 25
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. pr. zł	1?? 25	116 7
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	?00	100 ?0
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	82 —	—
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	93 20	90 6?
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	95 ?0	96 6?
„ Zakl. kr. włośc. 6 pr. „	98 20	88 ??
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ w. a. 5 „	101 55	101 70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	77 50	78
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	8? 75	82 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	?6 20	96 50
„ em. 1862 5 prot. . .	95 75	96 2?
„ em. 1870 5 „ . . .	92 75	98 —
„ em. 1872 5 „ . .	?6	97 —
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	?? 50	105
„ „ 5 „ w. a.	?8 2?	98 7?
„ „ 5 „ srebr.	1?4	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	10? 75	1?8 2
„ II. em. 5 pro. . .	02	10? 4
„ III. em. 1871 300 .	100 9?	101 3?
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. .	?2 57	88 —
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a. .	8? 7?	86 ?

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a. .	78 50	79 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a. . .	76 —	?6 5?
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	85 75	86
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 10	?4 3?
Rudolfa em. 1872 po 300 zł 5 proc. srbr. w. a. . . .	84	84 40
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	72 75	78 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	167 50	168 —
Klary po 40 złr. m. k. . .	37 50	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k. .	16 —	?6 50
Krakowska po 20 zł. . . .	17 —	18 —
Palffy po 40 zł. m. k. . . .	?6	?6 25
Rudolfa po 10 złr. m. k. . .	17 25	17 75
Ks. Salm po 40 zł. m. k. .	45 50	46
St. Genois po 40 złr. m. k. .	37 25	8 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24 75	?5 25
Waldstein po 20 zł. m. k. .	21 —	22
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	22 50	?8 ?
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 85	56 ?0
Frankfurt 100 mark	56 85	?6 ??
Hamburg 100 mark	?6 85	56 ?0
Londyn 100 funt. szterl. .	?? ??	116
Paryż 100 franków	4? 75	45 80

Wydawca i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański — Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Szerla.